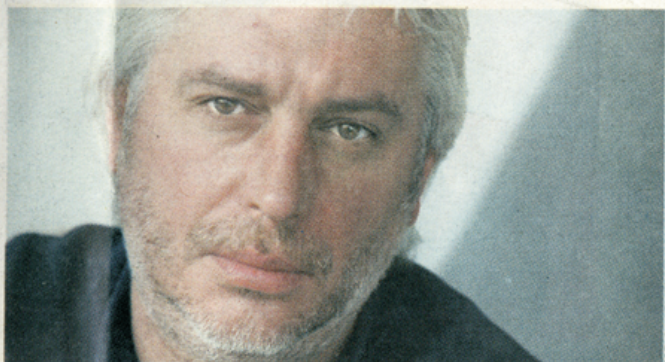


Ładny Solpol i białe skarpetki



FOT. PAMEL BELUKOWSKI

Z Mariuszem Szlachcicem, architektem, rozmawia Majka Zabokrzycka

Wrocławski architekt Zbigniew Maćków w tekście dla „Polski - Gazety Wrocławskiej” stwierdził, że we Wrocławiu od 40 lat nie buduje się nic ciekawego. Zbyszek wprowadził cezurę czasową, że do któregoś momentu architektura była świetna, a od któregoś po prostu beznadziejna. To trochę naiwny sposób patrzenia na świat. W latach 60. powstało trochę dzieł architektonicznych, którymi się możemy chwalić do dziś, ale też mnóstwo knotów. Na przykład ulica Świdnicka, cały Nowy Targ, budynek PZU na placu Dominikańskim. W latach 60. PZPR był jedynym inwestorem i tych ładnych, epokowych budynków, i tych beznadziejnych gniotów. Jednak motywacje panów z komitetów wojewódzkich w sprawie decyzji inwestycyjnych, były takie, że Zbyszkowi by buty z nóg spadły. Przykładem jest ośrodek wczasowy „Granit” w Szklarskiej Porębie, projektowany przez profesora Stefana Millera. Kiedyś mi opowiadał, dlaczego partia się zgodziła na taką formę. Miał swobodę działania i stworzył nowoczesny budynek, dlatego że świetnie wpisywał się w krajobraz, był ukryty i bonzowie partyjni mogli sobie w nim chlać wodę z musztardówek.

Dziś nie ma PZPR-u...

Mamy różnych inwestorów. Zbyszek wspomina o tych, których kanon lektur ogranicza się do instrukcji obsługi BMW. Ja pamiętam inwestorów w białych skarpetkach do garnituru, a więc jeszcze gorszych. To się poprawia. Dobra architektura wymaga dużych pieniędzy i oświeconego inwestora. Przy małym nakładzie finansowym ciężko zrobić ładny budynek. Inwestor musi wiedzieć, czego chce, potrafi zaufać i współpracować. W związku z tym patrzę z optymizmem w przyszłość.

Maćków wymienia tylko dwa budynki - „Europeum” i „Sterowiec” na Wybrzeżu Wyspiańskiego jako przykład

architektury trochę bardziej niż przyzwoitej.

„Europeum” to nowy budynek, którym wszyscy są teraz zainteresowani. Mnie też się bardzo podoba, wpisuje się w kanon architektury światowej. Ja przywołam jeden budynek, który pewnie panią zaskoczy, ale mówię to z całą świadomością. Bardzo lubię pierwszy Solpol. On trochę dziwnie dzisiaj wygląda, bo ten postmodernizm jest krzyczący. Był to jeden z pierwszych budynków, który faktycznie miał aspiracje do europejskiej architektury. Jego skala jest może nie taka i można przyczepić się do wielu rzeczy. Proszę zauważyć jednak bezkompromisowość, o której Maćków wspomina. Architekt zdecydował się zabrać inwestorowi co najmniej kilkadziesiąt metrów kwadratowych powierzchni sprzedaży, tylko po to, by nie zasłonić widoku na kościół świętej Doroty od strony ulicy Świdnickiej. Ciekaw jestem, który z tych młodych wilków by tak teraz postąpił.

Tylko w tym roku otwarto we Wrocławiu trzy centra handlowe. Jak te budowle wpisują się w krajobraz miasta?

Centrów handlowych nie lubię, bo mam agorafobię i jak tam wchodzę, od razu się źle czuję. Dlatego już drugi rok chodzę w tych samych butach. Arkady Wrocławskie w moim przekonaniu zdają egzamin, chociaż nie byłem w środku. Podobno jest to rozwiązane niezbyt szczęśliwie. Pasaż Grunwaldzki nie jest dobrą architekturą - pod każdym względem. Funkcjonalnie jest w porządku, natomiast przestrzenie zewnętrzne, sposób użycia materiałów nie są najlepsze. Szkoda, bo miejsce jest bardzo fajne, szczególnie otoczenie budynków z lat 60., dzieło pani Hawrylakowej.

A co z apartamentowcem, który powstanie w miejscu Poltegoru? Po jednej wizualizacji trudno komentować architekturę, więc nie mogę ocenić budynku, który ma powstać. Zawsze uważałem, że Centrum Południowe to powinny być jednak wysokościowce. W historii Wrocławia wysokich budynków nie budowano. Przedwojenna policja budowlana

wprowadziła limit siedmiu kondygnacji. Chodziło o to, by nie powstawały budynki wyższe niż w Berlinie. To taka niemiecka struktura w hierarchizowaniu spraw. Te czasy dawno się skończyły. Wysokościowce są potrzebne z przyczyn gospodarczo-politycznych. Mają uzasadnienie w prestiżu. Pomysł jest doskonały. Jak ten budynek pana Czarneckiego się w to wpisze, zobaczymy. Pierwsza koncepcja to była czarna rozpacz. Kolejny projekt wydaje się być na wysokim poziomie.

Państwa projekt „Osiedla Pod Skrzydłami” od lat jest nagradzany i chwalony. Czy to jest kierunek, w którym powinno podążać budownictwo mieszkaniowe?

Tak i ono trochę chyba podąża za nami. Obserwuję dokonania kolegów, idą tym tropem. Architektura mieszkaniowa powinna być nowoczesna. Jak to się będzie rozwijać, trudno powiedzieć. Jest presja inwestorów zagranicznych i wzorców warszawskich, by te osiedla ogradzać. Nie najlepszy pomysł. Boję się, żeby we Wrocławiu nie powtórzyła się ta historia, że nie ma przestrzeni półpublicznej. Chciałbym zaapelować, by nie lekceważyć budownictwa mieszkaniowego. Architektura ma także rolę edukacyjną. Człowiek, którym mieszka w dobrze zaprojektowanym domu, będzie się podświadomie bardziej uwarścił na architekturę.

Wrocławski architekt zauważył w swoim tekście, że współczesnej architekturze brakuje rozmachu i bezkompromisowości, takich jak w latach 60.

Ja bym nie przesadzał z tą bezkompromisowością. To były często przypadki. Nie uważam, że nowe pokolenie jest konformistyczne. Zatrudniam wielu młodych ludzi i widzę ich aspiracje. Ja odbieram tę wypowiedź Zbigniewa Maćkowsa jako pewien apel i podpisuję się pod nim obiema rękami. Prawidłowa jest jego diagnoza - jest dużo zleceń, konkursów i pieniędzy, a inwestorzy są uświadomieni. Jest więc idealny moment, możemy przebieierać w zleceniach. Zbyszek napisał, że to spędza mu sen z powiek - więcej optymizmu, proponuję, by przed snem wypił lampkę wina i spokojnie zasnął.

Mariusz Szlachcic, architekt, założyciel biura projektowego Arc2. Wielokrotnie nagradzany za swoje projekty. Wcześniej opublikowaliśmy już teksty na temat wrocławskiej architektury urbanisty Rafała Eysymonta i architekta Zbigniewa Maćkowsa. Czekamy na Państwa opinie. Co się Państwu podoba w architekturze, a co uważacie za koszmarną?